

Tomasz Jastrun

## Choroby i szaleństwa polityków

Dwa lata temu spotkałem się w Warszawie z Lordem Dawidem Owenem. Jest znanym brytyjskim politykiem, pełnił wiele funkcji, przez kilka lat był Ministrem Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii. Ściskając jego dłoń, wiedziałem, że pamięta ona uściski rąk wielu światowych mężów stanu z lat 70. i 80. XX wieku. Przyjechał wtedy do Polski ze swoją książką *Chorzy u władzy*, z której tu korzystam i polecam wszystkim do lektury. Owena zawsze interesowały wzajemne relacje między światem medycyny i polityki. Przez długi czas łączył politykę z medycyną, sam był lekarzem i naukowcem. Fascynował go wpływ chorób na osoby kierujące państwem, a pośrednio na losy świata: czy choroby polityków mogą być objęte tajemnicą, czy powinny być ujawniane? Owen przychyliła się do tej drugiej opcji. Pyta też, jak odsuwać chorych polityków od władzy w systemie demokratycznym, a jak w totalitarnym. Na koniec pisze o odpowiedzialności, którą ponoszą ich lekarze. Zdumiewające, ale tej pory nie było nigdzie poważnej publicznej debaty na ten temat. W badaniach i w książce Owen skupił się na wieku XX, wspomina setki polityków, a dokładniej przedstawia historię chorób kilkudziesięciu z nich. Ciekawe są opisy Margaret Thatcher i Tony’ego Blaira — obserwował ich bliska, jak popadają w pychę, którą zwykle wyzwala jakiś wielki polityczny sukces przewracający w głowie (tak było też z naszym Marszałkiem Piłsudskim, a bliski tego był chyba Donald Tusk).

Owena zdumiało i zdumiony będzie czytelnik, jak wielu ludzi władzy cierpiało na liczne dolegliwości psychiczne. Na pierwszym miejscu są zdecydowanie depresja i choroba dwubiegunowa. Władcom zawsze przypisywano skłonność do szaleństwa. Słynnym szaleńcem starożytności był Neron. Ale współcześni przewyższali go w zbrodni, choćby Hitler i Stalin, mieli jednak o wiele większe możliwości. Hitler był przerażająco normalny, zarazem obsesyjny i pełen niewiarygodnej pychy. Na pewno cierpiało na wiele chorób fizycznych, a stan zdrowia fizyczny i psychiczny splata się ze sobą, o czym wiele pisze Owen. Zadaje ciekawe pytanie, na które nie ma prostej odpowiedzi: w jakim stopniu władza przyciąga ludzi z odchyleniami od normy i jak wpływa ma na rozwój chorób psychicznych? Jedno jest pewne, że arogancja, pycha i buta są w 100% jej dziećmi. A pycha i buta czasami zmieniają się w jakaś formę psychozy.

Przypadków ostrego szaleństwa w polityce XX wieku nie ma tak wiele, ale jeden jest tragikomiczny. Paul Deschanel jako młody człowiek uzyskał członkostwo Akademii Francuskiej, a 17 stycznia 1920 roku przytłaczającą większością głosów wybrano go na najwyższy urząd we Francji. Wkrótce zaczęto mówić o dość dziwnym zachowaniu prezydenta. W jego imieniu wszelkie akty państwowe podpisywała żona, głowa państwa czuła się jakoś niewyraźnie. Pewnego dnia wprawił tłum w osłupienie, całując w usta weterana I wojny światowej, człowieka o strasznie zdeformowanej twarzy. Dnia 23 maja tego roku prezydent nagle zniknął z pociągu, którym nocą podróżował z Paryża. Odnalazł się w pizamie i z pokrwawioną twarzą przed budką dróżnika na jednym z przejazdów kolejowych. Jego zapewnienia, że był prezydentem Republiki Francuskiej, który wypadł z pociągu, zostały przyjęte z pobłażliwym niedowierzaniem, wreszcie rozpoznał go wezwany na pomoc lekarz. Prezydent oznajmił: „Mam kompletną dziurę w pamięci pomiędzy otwarciem drzwi mojego przedziału i momentem pojawienia się tutaj”. Mówiono też, że przyjął ambasadora hrabiego Derby zupełnie nago, odziany jedynie w odznaczenia.

Ale to jedyny taki skrajny przypadek. Problem polega na tym, że wielu polityków, którzy mieli wpływ na losy świata, było zależnych od swoich ukrywanych chorób. John Kennedy uchodził za okaz zdrowia, a jest przykładem tego, na jak wiele chorób może cierpieć polityk. I tylko jego seksoholizmu nie dało się zataić. Przypatrzmy się na chwilę człowiekowi, który trzymał w rękach losy świata.

„Wieczorem 18 kwietnia 1961 roku prezydent sprawiał wrażenie bardzo wyczerpanego. Przerwał w pół słowa i przez godzinę spacerował w ciemności. Następnego dnia Pierre Salinger zobaczył go płaczącego w sypialni. Jackie Kennedy powiedziała teściowej, że mąż dosłownie zalewa się łzami i jest w głębokiej depresji, niemal takiej jak ta, którą przeszedł po operacji kręgosłupa”. W 1962 roku w czasie kryzysu kubańskiego było bardzo blisko do trzeciej wojny światowej. Drugim graczem o najwyższą stawkę był wtedy Nikita Chruszczow, który cierpiało na chorobę dwubiegunową. Zapewne w stanie manii, postanowił zainstalować wyrzutnie rakietowe na Kubie. W kwietniu powiedział: „a może by tak wrzucić Wujowi Samowi jeża w gatkę?”. Śledzimy ze zgrozą, jak maniakałny, prymitywny Chruszczow

i ledwie żywy, cierpiący na stany lękowe Kennedy, negocjują w Moskwie, a świat balansuje na krawędzi katastrofy nuklearnej.

Książka Owena ukazuje, jak wielu polityków uchodzących za silnych i zdrowych, było poważnie chorych. Jest to niepokojące, ale wnioski zaskakują. Okazuje się, że duża ich liczba dobrze sobie radziła mimo swoich słabości, a czasami dzięki nim, byli to przecież ludzie o niezwykle silnej woli. Choroby i dramaty życiowe czasami wzmacniają, hartują i dają siłę. Churchill byłby innym premierem, gdyby w młodości nie miał ciężkiej depresji. Stawał nawet na progu peronu i wahał się, czy nie rzucić się pod koła pociągu. Na ciężką depresję

cierpiał Abraham Lincoln. Na zaburzenie dwubieguno- we chorowali w trakcie sprawowania urzędu prezydenci Theodore Roosevelt i Lyndon B. Johnson. Poważne problemy z depresją miał generał de Gaulle, nachodziły go często myśli samobójcze, a zupełnie załamanie przeżył w maju 1968 roku (manifestacje studentów). Depresja dręczyła Willy'ego Brandta — ten świetny człowiek i sympatyczny polityk miał zresztą twarz jakby wyżłobioną przez smutek.

Największym dramatem każdej władzy, jej schorzeniem szczególnym są jednak buta i pycha. Zagrożają każdemu, kto ma władzę, więc nawet szefom małych i dużych firm. Politykom zagrażają jednak szczególnie.